

INFORMACJA "SOLIDARNOŚCI" REGION MAZOWSZE nr. 133, Warszawa 3.v.1983r.

JAN PAWEŁ II wezwał władze PRL do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. W przeciwnym wypadku poruszy ich sprawę podczas spotkania z przedstawicielami władz i w publicznych homiliach, w trakcie swojej pielgrzymki po Polsce. Wiadomość pochodzi z polskich źródeł kościelnych. W Watykanie potwierdzono jedynie, że papież wystosował odpowiedź na zaproszenie władz PRL.

PRZED 1 MAJĄ -- Władze posunęły się do tak rozpaczliwych metod, jak podszywanie się pod radio "S" 29 i 30 IV. godz. 19.30: "...Wiemy o przygotowaniach ZOMO i wydanych im rozkazach, wiemy do czego są zdolni i jakie skutki może pociągnąć za sobą szarża tych, którzy nienią się stróżami porządku. Nie chcemy ofiar w przeddzień wizyty papieża Polaka. W tej sytuacji komitet organizacyjny obchodów 1 maja NSZZ "S" Region Mazowsze podjął decyzję o zmianie formy naszego protestu...".

+++ Poprzedniego dnia /28.IV./ prawdziwa audycja radia "S" zaginiana była przez co najmniej 4 nadajniki. Jeden z nich emitował piosenkę, którą władze widać traktują jako przestrożę wobec własnych szeregow: "Wystarczy, że tylko zanikiesz, a zaczniesz się zabawa".

+++ Członek Biura Politycznego Barcikowski, zwrócił się do Episkopatu o przesunięcie nabożeństw kościelnych w niedzielę 1.V. na godziny popołudniowe. Propozycję kategorycznie odrzucono.

+++ DTV /30.IV./ podał szczegóły organizacyjne obozów koncentracyjnych na Żuławach. Przygotowano 3: w Konorowie k. Elbląga, w rejonie Nowego Dworu Gdańskiego, w rejonie Kwidzyna. Łagry wizytował gen. Oliwa. Niepokorni mają pracować w ramach "oddziałów obrony cywilnej". Noclegi w namiotach lub wagonach kolejowych. Komentator DTV powiedział: "Będą wykonywać prace mało skomplikowane, ale najcięższe i pod nadzorem".

+++ Metody rekrutacji na uroczystości oficjalne: w kilku szkołach warszawskich straszono uczniów zagrożonych dwójkami, że warunkiem przejścia do następnej klasy jest udział w pochodzie; w kopalniach śląskich członkowie nadzoru i kierownictwa mieli obowiązek wystawienia określonej liczby uczestników.

MAJĄ -- Warszawa -- Na pierwszomajowych manifestacjach "S" było mnóstwo ludzi. Przed godz. 10 chodniki Nowego Świata, Świętokrzyskiej, Krakowskiego Przedmieścia oraz ulic prowadzących od mostu Gdańskiego były zatłoczone. Także koncentracja sił milicyjnych i ubeckich osiągnęła niebywale rozmiary -- scotty, budy, ezolgi, armatki wodne, milicja konna. Starówka była zewsząd otoczona. Żeby przedostać się na mszę do Katedry trzeba było przejść przez liczne kordony ZOMO, które nasowo legitymowały, zawracały i zatrzymywały ludzi. Mimo to w centralnym punkcie uroczystości pod Katedrą św. Jana zgromadził się około dziesięcioletni tłum, który wylał się ze Świętojańskiej na Rynek Starego Miasta. Panował wspaniały nastrój. Ktoś rozrzucił setki papierowych chorągiewek ze stemplem "S" -- zwycięży. Flag i transparentów było bardzo dużo, nieporównanie więcej niż 31 sierpnia. Witano je gronkami oklaskami. Największy aplauz wzbudziły dwa ogromne transparenty "S" -- FSO. Najpopularniejsze okrzyki: "S", "Lech Wałęsa", "Uwolnić więźniów", "BUJAK", "Tu jest Polska", "Nasze święto", "Kościół a Naroden", "Pinior", "Chcemy prawdy, chcemy wolności". Nikt nie podchwycił hasła "Władza dla ludu". Jakiś człowiek z flagą wdrapał się na rusztowania kościoła Jezuitów, został zrzucony przez ubekę. Ludzie nie reagowali. Potem na rusztowania wszedł chłopak w wieku Ronka Strzałkowskiego, za nim następni, zawieszając flagi, chorągiewki. Od strony placu Żankowego dobiega słabo słyszalny jazgot szczekaczki: "teksty o porozumieniu narodowym i wezwaniu do rozejścia przepłatanne są poleceniami dla funkcjonariuszy, żeby zatrzymywać wskazane osoby. Ostrzeżenia tłum zagłuszył pieśniami i okrzykami. Jednak, aż do 10.30 nado kto wierzył, że w ten dzień nogą zaatakować. Kiedy w tłum na Świętojańskiej wjechała armatka wodna, a za nią pojawili się ZOMO-wcy w pełnym rynsztunku, ludzie krzyčeli: "spokój", "nie mamy broni", "papież z nani". Armatka wodna nadjechała też od strony Ryнку Starego Miasta tak, że tłum był otoczony. ZOMO-wcy katowali ludzi -- tych, którzy nie uciekali bili aż padli, po czym bili dalej. Do kościołów wnoszone pokrwawione ciała. ZOMO-wcy zagarnęli jedną z flag "S", rzuciło się na nich 3 manifestantów. Zaskoczeni funkcjonariusze skryli się za tarczami zostawiając flagę. Z reguły jednak ludzie nie odbijali swoich katowanych kolegów. Po około 10 min. na Świętojańskiej było już zupełnie pusto. Ludzie pochowali się po kościołach, próbowali wydostać się ze Starego Miasta. Wtedy wjechała ekipa TV, która sfilmowała "spokojną ulicę" z pogubionymi przez uciekających butami, torebkami, kurtkami. W południe Stare Miasto jest całkowicie w rękach SB. Uliczki patrolowane były przez bardzo młodych ubeków, którzy wchodzili do kościołów i wyciągali upatrzone przez siebie manifestantów prowadząc ich do suk. Na obrzeżach Starego Miasta falowały do popołudnia mniej lub bardziej rozproszone wielkie gromady ludzi, przepychanych z miejsca na miejsce przez kolumny ZOMO. Rozproszeni manifestanci ze Starówki wlewali się w ten tłum i wraz z nim tworzyli pochody. Na Krakowskim Przedmieściu, na Tamce, Rutkowskiego, na Błoniach, Bednarskiej, Karowój. Przez most Śląsko-Dąbrowski próbowali przedostać się manifestanci z Pragi. Na Świętokrzyskiej dwie starsze panie rozwinęły transparent "Wolność dla więźniów politycznych". Grupa "S" zebrała się koło filharmonii. Tuż obok czekali na włączenie się w oficjalny pochód urzędnicy delegowani z pobliskich instytucji. I oni właśnie zaskoczeni i ogłupiali oberwali pałkami od rozjuszonych ZOMO-wców. Oficjalny pochód szedł wśród szpalerów ZOMO i metalowych płotków. Zanotowano przypadki wyciągania transparentów "S" /transmisja TV była w tych momentach przerywana./. Dwie grupy oficjalnego pochodu przeszły z pl. Teatralnego na Miodową, gdzie defilował kordon ZOMO witany przez zgromadzony na schodach Kościoła Kapucynów burzliwymi oklaskami i ironicznymi okrzykami "nasi dzielni wojacy". Na obrzeżach Starówki nasowo wylapywano ludzi. Liczbę zatrzymanych ocenia się na około 1000 osób.

GDANSK -- W manifestacjach "S" uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Według ocen agencji zachodnich była to największa demonstracja związku. Tego dnia kilka tysięcy osób włączyło się w pochód oficjalny by potem ze sztandarami "S" oderwać się od niego. Zgodnie z apelem RKK ogłoszonym n. in. przez radio "S" 26.IV. ludzie wyruszyli po mszach świętych spod kościołów NMP i św. Brygidy w kierunku MKZ we Wrzeszczu i domu Wałęsów na Zaspie. Do MKZ przebiły się też pochody od strony Gdyni. Dostęp do Pomińka był całkowicie zablokowany, na trasach pochodów "S" kordony ZOMO. Pochód został zaatakowany w pobliżu dworca kolejowego w Gdańsku. Policja działała brutalnie i prowokacyjnie. Cała trasa wzdłuż której przebijali się demonstranci była widownią łapanek i ataków ZOMO. Zgodnie z zaleceniami władz "S" uczestnicy pochodów zach-

wywali się spokojnie, unikali starć z funkcjonariuszami. Sporej części udało przedrzeć się na Zaspę pod otoczony kordonem policji dom Wałęsów. Tam witał ich przewodniczący "S". Ksiądz H. Jankowski złożył na ręce wojewody gdańskiego, gen. Cygana protest, w którym określili działania milicji jako nieodpowiedzialne i brutalnie prowokacyjne: "takie postępowanie jedynie pogłębi podziały i wzmoże nienawiść odczuwaną przez społeczeństwo". Zwracało uwagę, w oficjalnym pochodzie brały udział przede wszystkim dwie kategorie uczestników: osoby unundurowane oraz dzieci i młodzież, przymuszone przez władze szkolne. Na przykład Stocznia Gdańska reprezentowana była przez uczniów szkół przyzakładowych.

NOWA HUTA - Tłuny ludzi uczestniczyły tam w trzech pochodach /od Placu Centralnego, do Kombinatów, od kościołów w Bienieczycach i Mogile po mszach św. po 13-tej/. Było dużo flag, transparentów i małych chorągiewek "S". Pochody były wielokrotnie atakowane i rozbijane z użyciem całego arsenału ZOMO-wskiego. Petardami strzelano wprost do ludzi. Jednak manifestanci wciąż się łączyli. Niewielu udało się dotrzeć do Placu Centralnego. Tam rozebrali kilkunetrowe plansze z oficjalnych uroczystości i usunęli czerwone flagi pozostawiając tylko biało-czerwone. O 14-tej przerwana została komunikacja z Krakowem. Drogi były zablokowane.

KRAKÓW - Oficjalne uroczystości na Rynku nie udały się - nawaliło nagłośnienie. Kilkusetosobowy pochód "S" obszedł Rynek skandując hasła. Dołączyła część urzędowego wiecu. Było spokojnie.

W BYDGOSZCZY I ŁODZI - gdzie zgromadzone siły ZOMO były zbyt nikłe, by pójść na siłową konfrontację, pochody "S" przeszły ulicami w nastroju spokoju i radości. W Bydgoszczy wielki tłum z dziećmi, transparentami i flagami szedł od Bazyliki całą szerokością jezdni i chodników. Rozciągnięty na długości około 300 m. Ludzi było znacznie więcej niż w pochodzie oficjalnym /podana przez PAP liczba 85 tys. - kompletnie nieprawdziwa/.

Łódzki pochód był większy niż w zeszłym roku. Szedł Piotrkowską z transparentami i flagami skandując. Przed kordonem ZOMO ludzie krzyčili: "niech żyje 1-szy maja", "niech żyje klasa robotnicza". ZOMO rozstępowało się. Jednak w końcu milicja doprowadziła do rozczłonkowania pochodu tarasując Piotrkowską samochodami. Potem już mniejsze grupy ludzi próbowały przedostać się do Placu Wolności, gdzie manifestacja miała się zakończyć.

TORUŃ - Tymczasowe prezydium ZR wezwało do całkowitej nieobecności na trasie oficjalnego pochodu. Nie apelowało jednak o organizowanie manifestacji mając na względzie "cenę zesztorocznych obchodów święta pracy" /pacyfikację Torunia na skalę wówczas w Polsce bezprecedensową/.

LECH WAŁĘSA uznał 1 maja za sukces "S", ludzie odpowiedzieli na apel. Wszyscy mogli zobaczyć, że tylko przemoc uniemożliwiała im manifestowanie zgodnie z ich wolą i, że "S" istnieje.

#### MIMO POLICYJNYCH KORDONÓW I SZARŻ

Oświadczenie RKW NSZZ "Solidarność", Region Mazowsze.

1-go maja z ust zakneblowanego społeczeństwa znów wydarło się wołanie - Solidarność. Dziesiątki tysięcy związkowców w Warszawie, dziesiątki tysięcy w Gdańsku, Krakowie, Nowej Hucie, Wrocławiu i innych miastach Polski wyległo na ulice wbrew kampanii zastraszania i mimo policyjnych kordonów i blokad. Komunistyczna władza, która na swoje sztandary wpisała 1-szo majowe święto rozpędzała manifestujących związkowców szarżami policji, armatkami wodnymi i pojazdami pancernymi. Czyniła to w dniu, kiedy na całym wolnym świecie niezależne pochody odbywają się bez przeszkód. Wykazała raz jeszcze, że zrodzona z przemocy tylko na przemoc może się oprzeć.

1 maja ponownie wykazał, że policyjny gwałt nie zdławi dążenia do prawdy, wolności i sprawiedliwości tak, jak wojskowe rządy nie naprawią państwa ani gospodarki. Poszanowanie godności społeczeństwa, jego praw i dążeń jest podstawowym warunkiem naprawy Rzeczypospolitej. Tej prawdy nie zmienią pałki, petardy i gaz, ani nie zagłuszą jej telewizyjne kłamstwa.

1 maja jest naszym wspólnym sukcesem. Pamiętajmy jednak, że ci, o których uwodnienie wołaliśmy w pierwszomajowym pochodzie, nadal wolności czekają. Wołajmy więc o nią teraz już w skupieniu dni, jakie są przed nami. Prośmy o nią nabożeństwami i modlitwami w intencji więźniów sumienia. Donagajmy się wolności dla nich środkami takimi, jakie nie zakłócą oczekiwania na Pięłgrzyna wiary, nadziei i miłości a tylko przysporzą Jego pielgrzymce owoców. Niech Jego modlitwy i starania zostaną wsparte naszymi.

Warszawa, 1 maja 83.

Regionalna Komisja Wykonawcza  
NSZZ "Solidarność", Region Mazowsze.  
Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski.